Nr. 420. We Lwowie wtorek dnia 9 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Morskie Oko.

Budapeszt 9 września. Wczoraj przybyli tu członkowie sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka. Na polecenie prezesa gabinetu Szella, powitał ich sekretarz ministerjalny Tarkovics i radca Besseredy. Wieczorem odbył się na cześć sądu obiad. Na przemowę Tarkovicsa odpowiedział Winkler, przemawiali także Lehoczky i Teborznicki.

Z Budapesztu odjechali członkowie sądu do Gracu, z wyjątkiem superarbitra Winklera, który udał się do Wiednia.

Konferencje ugodowe.

Budapeszt 9 września. Austrjaccy referenci fachowi ukończyli wraz z węgierskimi referentami obrady co do kilku kategoryj bezpośredniego podatku, dotyczącego obu państw, poczem podpisano protokół końcowy, który przedłożono obu ministerstwom.

Sytuacja.

Berno morawskie 9 września. Dr. Stransky przemawiając na zgromadzeniu wyborczem w Zatcu, oświadczył, iż groźby, jakie przeciw Młodoczechom wysuwają z powodu zapowiedzianej przez nich obstrukcji, wcale ich nie przerażają, gdyż Młodoczesi zizolowania się nie boją, a absolutyzm w Austrji i tak już istnieje. W sprawie zaś groźby, iż w razie obstrukcji czeskiej odebranoby Czechom ministra rodaka, mowca zajmuje stanowisko, które najlepiej określa cytat z biblji: „Pan Bóg dał, Pan Bóg wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione".

Austro-węgierska ugoda nie jest ani budżetem, ani przedłożeniem kanałowem, a obrady nad nią są odpowiednią chwilą do rozjaśnienia sytuacji.

Kto liczy na powolność Młodoczechów, ten grubo myli się. Podnieść zaś należy, iż obstrukcja czeska obsolutnie może nie dopuścić do załatwienia ugody.

Jubileusz towarzystwa technicznego.

Kraków 9 września. Z okazji jubileuszu towarzystwa technicznego wyjechało wczoraj o godz. 9 rano liczne grono techników do Trzebini w celu zwiedzenia rafinerji nafty. Wycieczka wypadła bardzo dobrze. Powrócono do Krakowa o godz. 5. Wieczorem odbyło się w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie. Jubileusz zakończył się zebraniem towarzyskiem w salach hotelu saskiego.

Zjazd izb lekarskich.

Czerniowce 9 września. Zjazd izb lekarskich uchwalił, aby izby uprawnione były do prowadzenia listy lekarzy i aby zapisanie do niej uprawniało dopiero do praktyki lekarskiej: Przy zapisaniu należy przedłożyć dowód promocji i rocznej praktyki szpitalnej. Lekarze wojskowi nie muszą należeć do izby ale, mają być wpisani na listę. Lekarze powiatowi muszą należeć do izby. Uchwalono dalej, aby izby mogły stawiać wnioski i wnosić zażalenia wprost do władz centralnych, by miały prawo stwarzać obowiązkowe instytucje dobroczynne itd.

Demonstracje antiserbskie.

Budapeszt 9 września. Węg. Biuro koresp. donosi z Zagrzebia, że wiadomość, jakoby cerkiew prawosławna została zrabowaną, jest nieprawdziwa. Ogółem bowiem wybito w cerkwi tylko 2 szyby, podczas napadu na pewien dom serbski, położony obok cerkwi. Wołano wówczas ze wszystkich stron, aby na cerkiew nie rzucać. Pogłoska, jakoby cerkiew miała być na nowo poświęcaną, mogła powstać stąd, że od 2 tygodni odbywają się w niej roboty restauracyjne.

Uroczystości w Morawskiej Ostrawie.

Ostrawa morawska 9 września. Wczoraj odbył się tu zjazd Sokołów z Czech, Morawji i Śląska. W zjeździe wzięło udział 4000 Sokołów. Ćwiczeniom przypatrywało się 30 000 publiczności. Równocześnie urządziły sobie zjazd niemieckie stowarzyszenia gimnastyczne, przy udziale około 4000 osób. Dzięki środkom ostrożności nie było większych zajść. Żandarmerja i wojsko były wzmocnione.

Morawska Ostrawa 9 września. Dzień onegdajszy i wczorajszy dzięki zarządzeniom, poczynionym przez władze, minął dość spokojnie. Onegdaj tylko podczas pochodu, w którym wzięło udział 1.500 Sokołów, przyszło do scen hałaśliwych, gdyż Niemcy pochód ten powitali piekielnym hałasem i ironicznymi okrzykami: Heil!

Pierwszy powóz, o którym sądzono, iż siedzi w nim były burmistrz m. Pragi i prezes czeskiego Związku sokolego dr. Podlipny, obrzucono zgniłemi jajami. Żandarmerja przywróciła spokój.

Wczoraj w pochodzie wzięło udział przeszło 3000 Sokołów. Żandarmerja i wojsko towarzyszyły pochodowi i nie dopuściły do żadnej demonstracji. Również i ćwiczenia sokole minęły bez demonstracyj. Pochód Niemców był również liczny. Witał ich burmistrz dr. Fiedler imieniem miasta. Nauczyciel Heger odpowiadając na powitanie burmistrza podnosi, iż teraźniejszy zjazd Niemców w Ostrawie dowodzi solidarności wszystkich Niemców i wyraził życzenie, aby solidarność ta została utrzymaną i pokonała butę czeskich przybyszów.

Kongres rolników.

Preszburg 8 września. Wczoraj otwarto tu kongres rolników w obecności ministra rolnictwa Daranyiego. Prezes krajowego stowarzyszenia rolniczego Dessewfi wygłosił mowę powitalną, w której poruszył kwestję ugodową, mówiąc: Najbliższa przyszłość okaże, o ile spełnią się nasze nadzieje. Jeżeli przekonamy się, że nasze interesy doznają dostatecznej ochrony, będziemy rząd popierali, w przeciwnym razie sfery rolnicze wystąpią z całą siłą i energją w obronie swych interesów. (Żywe oklaski.) Nasze życzenia co do autonomicznej taryfy celnej kulminują się w żądaniu, aby rolnictwo doznawało takiej samej ochrony, jaką dotychczas wyłącznie miał przemysł.

Ruch Karlistów.

Madryt 9 września. Don Carlos wystosował do pewnego karlistycznego deputowanego pismo, w którem w energiczny sposób potępia wszelkie usiłowanie wywołania powstania.

Fałszerstwa wekslowe.

Halle 9 września. Znany i poważany tu fabrykant Józef Ullrich, współwłaściciel wielkiej huty szkła w Appolten, dokonawszy fałszerstwa weksli na pół miljona marek uciekł, niewiadomo dokąd.

Katastrofa kolejowa.

Praga 9 września. Wczoraj o godzinie 1 m.30 w nocy nastąpiło na linji kolei państwowej w pobliżu stacji kolejowej Slane zderzenie dwóch pociągów towarowych. Pewien hamowniczy zabity: maszynista i palacz odnieśli lekkie obrażenia. Obie lokomotywy są częściowo uszkodzone, a 3 wagony zdruzgotane. Śledztwo w toku. Ruch nie został przerwany.

Wypadek na manewrach.

Tivoli 9 września. Na odbywających się tu manewrach, podczas napełniania balonu wojskowego, wybuchły 3 cylindry, mieszczące w sobie gaz. 14 żołnierzy jest rannych, z tych 3 ciężko.

Katastrofa budowlana.

St. Agreve 9 września. Wczoraj rano zawalił się wiadukt, budowanej właśnie kolei żelaznej. 9 robotników zabitych.

Katastrofa w górach.

Wiedeń 9 września. Na Raxalpe przy zwiedzaniu t. zw. Katzenkopfsteig, spadło trzech turystów. Dwóch zginęło na miejscu, jeden jest ciężko raniony.

Samobójstwo.

Zurych 9 września. Dwoje obcych turystów pewien jegomość i pewna pani, oboje z Metzu, zastrzelili się, schodząc z wysokiego lodowca w pobliżu Muniter. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Eksplozja.

Termi 9 września. W Stabilimento Ferraria nastąpiła ubiegłej nocy eksplozja, wskutek wtargnięcia wody do rezerwoarów gazowych. Dwie osoby utraciły życie, kilku jest ciężko rannych.

Zaburzenia anarchistyczne.

Barcelona 9 września. Ajencja Fabra donosi, że w niedzielę przyszło w Barcelonie do zaburzeń na tle knowań anarchistycznych z okazji rocznicy zamordowania Mac Kinleya.

Lesneven 9 września. Odbyła się tu wielka pielgrzymka do Folgeet, przy udziale 30.000 osób, pod przywództwem biskupa i licznego duchowieństwa.

Londyn 9 września. *Globe* otrzymał doniesienie, iż admiralicję uwiadomiono o zaciętej walce w zatoce perskiej, pomiędzy załogą łodzi wojennej „Lap-Ving", a okrętem, wiozącym niewolników. Pewien marynarz zabity wielu rannych.

Słowiańskie wyścigi cyklistów,

W oba dni świąteczne odbyły się we Lwowie słowiańskie wyścigi cyklistów. Przybyło na nie 7 gości, a mianowicie jeden z Krakowa i 6 Czechów z Ołomuńca, Berna morawskiego i Pragi. Ogółem brało w wyścigach udział 23 osób. Z Warszawy nikt nie przyjechał widocznie dlatego, że tam przedwczoraj i wczoraj odbywały się wyścigi międzynarodowe.

W niedzielę rozpoczęły się wyścigi o godz. pół do 4. Publiczność zebrała się dość licznie. W pierwszym biegu, wyścig gości na rowerach, otwartym dla wszystkich zamiejscowych (1200 m.) w biegu rozstrzygającym startowali pp. Jarosław Lada z Pragi, Bogusław Hertwig z Ołomuńca i Ferdynand Adamowicz z Krakowa i w tym porządku przyszli do mety.

Do wyścigu zachęty na rowerach (2000 m) stanęło pięciu. Zwyciężyli pp. Kazimierz Lewicki ze Lwowa, Artur Długoski ze Lwowa i Wład. Burgberger ze Lwowa.

Do wyścigu o przodownictwo (2000 m.) stanęło czterech, z których p. Adamski się wycofał. Pierwszy stanął p. Rudolf Marschner z Berna, a drugi Bogusław Hertwik z Ołomuńca.

Do wyścigu na tandemach (2000 m.) startowały następujące cztery pary: pp. Lada i

Kalva z Pragi, Gliński i Długoski ze Lwowa, Vilem i Karol Praus z Pragi i Oniewicz i Włyński ze Lwowa. Pierwsi przybyli do mety pp. Gliński i Długoski, drudzy pp. Lada i Kalva, a trzeci pp. Włyński i Oniewicz. Zwycięstwo Lwowian przyjęto oklaskami.

Do wyścigu galicyjskiego prowincjonalnego, otwartego dla cyklistów z Galicji z wyłączeniem Lwowian, stanęli: pp. W. Kobielnik ze Lwowa, Wład. Adamowski z Krakowa i Ferd. Adamowicz ze Lwowa. Zwyciężył Krakowianin.

Wyścig z wyrównaniem na rowerach (1.600 m.) miał najwięcej, bo 10 amatorów. P. Lewicki przybył pierwszy do mety, drugim był p. Dłuski, a trzecim p. Hargesheimer ze Lwowa.

Do ostatniego biegu pocieszenia stanęło 3. Pierwszy przybył p. Józef Zbijewski, drugi p. Eug. Ząbek, a trzeci p. Jul. Karasiński, wszyscy ze Lwowa.

Wogóle Lwowianie spisali się dobrze, a Czesi, którzy przyjechali, zwabieni nagrodami pieniężnemi — zostali zdystansowani. Oprócz nagród pieniężnych rozdawano medale.

Wyścigi motorów nie odbyły się, odroczono je do wczoraj.

* * *

W dniu drugim wyścigów, t. j. wczoraj, publiczność nie dopisała z powodu niepewnej pogody.

Odbyło się 6 „przedbiegów", 3 wyścigi główne, 2 wyścigi „motorów" i wyścig na tandemach.

W 1-szym przedbiegu — do wyścigu galic. ogólnego (meta 800 mtr.) zwyciężył p. Adamski. Drugi przybył p. Ząbek. Trzeci p. Ginter.

W 2-gim przedbiegu do tego samego wyścigu, pierwszym był p. Lewicki, drugim p. Burgberger, trzecim p. Adamowicz (Kraków).

W 1-szym przedbiegu do wyścigu o mistrzowstwo (meta 800 mtr.), przybył pierwszy p. Hertwik z Ołomuńca, drugim był p. Lada z Pragi, trzecim p Długoski (Lwowianin).

W przedbiegu drugim do tego samego wyścigu zwyciężył Lwowianin p. Lewicki; jako drugi przybył p. Marschner z Berna, jako trzeci p. Hargesheimer ze Lwowa.

Nastąpił wyścig „motorów", do którego stanęły 3 maszyny jednej i tej samej marki „Republik". Zwyciężyła maszyna, będąca własnością p. Łukasiewicza.

W przedbiegu 1-szym do wyścigu „głównego" (meta 800 mtr.) przybył jako pierwszy p. Lada, drugi p. Hertwik (z Ołomuńca), trzeci p. Hargesheimer.

W przedbiegu 2-gim, pierwszym był p. Lewicki, 2-gim p. Marschner, trzecim p. Ząbek.

Nastąpiły potem wyścigi właściwe.

W „wyścigu galicyjskim ogólnym," na pięciu startujących przybył pierwszy do mety p. Lewicki, zdystansowawszy z łatwością współzawodników. Za nim przybył p. Burgberger, potem p. Adamowicz.

W wyścigu o „mistrzostwo", który budził najwięcej zainteresowania, wzięło udział 6-ciu cyklistów: dwu Lwowian i czterech Czechów. Zwyciężył Lwowianin p. Lewicki; drugim był również Lwowianin p. Długoski, trzecim Czech Lada.

Do drugiego wyścigu „motorów" (meta 10.000 mtr.) stanęły 4 maszyny. Trzy firmy „Republik" i jedna „Helios". Ta ostatnia okazała się do wyścigów zupełnie nieprzydatna, mimo bowiem, że jadący na niej bohater wczorajszego dnia p. Lewicki cuda dobrych chęci okazywał, więcej niż o jedno całe okrążenie pozostała w tyle.

Z trzech innych maszyn wysforowała się naprzód przy 15-tem okrążeniu maszyna p. Łukasiewicza, że jednak po dwu dalszych okrążeniach zepsuł się jej motor, więc pierwsza przybyła do celu maszyna p. Pieleckiego, przebywszy przestrzeń 10.000 metrów w 18 min. 26 sekund.

Nastąpił wyścig główny: (meta 1000 metr.) w którym wzięło udział 5ciu cyklistów: 2 Lwowian i 3 Czechów.

Zwyciężył Lwowianin p. Lewicki. Drugim był p. Marschner, trzecim p. Hertwik.

W wyścigu na tandemach z wyrównaniem (meta 3000 mtr.) przybyli pierwsi do mety pp. Hertwik i Oniewicz, drudzy pp. Kalva i Lada, trzeci: Gliński i Długoski.

Wyścigi obu dni zakończył *match* między dwu najlepszymi jeźdźcami, t. j. między p. Lewickim i p. Marschnerem (Czechem). Zwyciężył z łatwością p. Lewicki.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Uroczystości cesarskie w Poznaniu „należą już do przeszłości". Para cesarska wróciła już do Poczdamu — spędzeni ze wszystkich stron Księstwa, Niemcy, znużeni i wygłodzeni, bo nie dbano podobno wcale o ich „dobro cielesne", rozjechali się do swych penatów i miasto przybiera znów zwykły swój przeważnie polski wygląd, który mieć będzie i wówczas, gdy o tej wizycie cesarskiej świat zupełnie zapomni.

* * *

Ludność polska, z wyjątkiem nielicznej garstki karjerowiczów, spekulantów na grosz niemiecki i gapiów, do ostatniej chwili dotrzymała uchwalonej abstynencji. *Goniec* pisze: Kto zna stosunki poznańskie, ten musiał widzieć jasno abstynencję ludności polskiej. I dziwna rzecz, iż nawet ciekawość ogólna ludzka nie udzielała się ludności polskiej — ogół, jakby się sprzysiągł, stał na uboczu. Nieliczne więc wyjątki tonęły wśród Niemców. Tych, którzy wyłamali się z ogólnej rezerwy i albo udekorowali domy lub iluminowali, wymienia *Goniec* po nazwisku. Są to przeważnie kupcy i restauratorzy, lecz jest także kilka osób z inteligencji. Z tej kategorji wymienić należy radcę zdrowia dra Zielewicza i właścicielkę pensji panią Estkowską, staruszkę, wdowę po sławnym Ewaryście, znakomitym pedagogu. Co ją do tego skłoniło, łatwo się domyśleć.

Dekoracja miasta kosztem kasy miejskiej pochłonęła podobno przeszło 200.000 marek. Świerkowe girlandy sprowadzono podobno z tej przyczyny aż z Harcu, ponieważ, jak donosi *Vorwärts*, polscy właściciele lasów nie chcieli dać gałęzi na ten cel. Wielki zawód spotkał restauratorów, rzeźników i piekarzy. Zaopatrzyli się oni w ogromne zapasy wiktuałów i napojów, tymczasem oszczędni Niemcy z prowincji bynajmniej nie popuszczali pasa, lecz ograniczyli się na niezbędne wydatki, wskutek czego spekulanci na ich gardła i żołądki dotkliwe ponieśli szkody. Usposobienie wśród Niemców poznańskich nie jest podobno dziś zbyt podniosłe.

* * *

Do *N. fr. Pressy* telegrafują z Berlina, że cesarz Wilhelm wyraża się z wielkiem zadowoleniem o pobycie swym w Poznaniu. W kołach dworskich obiega pogłoska, iż książę następca tronu ma przez pewną część roku rezydować w Poznaniu, aby wpływać na stosunki tamtejsze wspaniałością dworu swojego.

* * *

W uroczystościach cesarskich w Poznaniu z Polaków wzięli udział: ks. Ferdynand Radziwiłł, ordynat hr. Bohdan Czapski, ordynat-szambelan Antoni Tuczanowski, szambelan Henryk Morawski i kamerjunkrzy hr. Stanisław Łącki i hr. Zygmunt Kurnutowski. Książę Radziwiłł, jak podnoszą pisma poznańskie, wziął udział w uroczystościach jako bliski kuzyn domu cesarskiego — inni z lokajstwa.

Wicemarszałek sejmowy szambelan hr. Teodor Żółtowski, którego urząd dworski chciał powołać jako szambelana do służby przy cesarstwu podczas pobytu ich w Poznaniu, oświadczył, że gotów złożyć swoją godność szambelańską, gdyby z powodu niej miał być zmuszony do uczestniczenia w obchodach. Ta piękna i męska odpowiedź, godna potomka starożytnego rodu polskiego, jakże odbija od służalstwa powyżej wymienionych szambelanów.

* * *

Wiedeń 9 września. *Wiener Sonn u. Montags Ztg.* w artykule pt. „Ik dementire mir" omawia mowy cesarza Wilhelma w Malborgu i Poznaniu. Po wielu ironicznych uwagach konkluduje to pismo, że pomiędzy uczuciami patrjotycznemi Polaków a pomiędzy ich obowiązkami jako poddanych nie zachodzi tak wielka różnica, jaka zachodzi między obu mowami cesarza Wilhelma. Dziwne wrażenie musi wywrzeć podobne zaprzeczanie własnych słów. Minister przypłaca utratą teki zmianę swoich zapatrywań.

Cóż mówić o cesarzu, na którym prócz odpowiedzialności za własne słowa, ciąży także odpowiedzialność za ministrów. Cesarz zdaje się zapominać, że jego monarchistycznie myślący poddani do żywego muszą być dotknięci, widząc, że ich cesarz, wygłaszając niepotrzebne mowy w końcu zmuszony jest do wyjawienia sprzeczności w swoich zapatrywaniach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 9 września.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Właściciel Kuźnic", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (9): Gorgoniusza m. Sobiebora. — (27): Pymena. Wschód słońca o godzinie 5 minut 35, zachód o godzinie 6 minut 18.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10° R. Deszczowo.

† **Edward Marynowski**, dyrektor lwowskiej reprezentacji krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, b. dyrektor gal. Banku kredyt., długoletni członek rady miejskiej itd., zmarł wczoraj nad ranem w mieście naszem w 45 r. życia, skutkiem zabójczej choroby raka w jamie ustnej. Ogólnie znany, szanowany i miłowany we Lwowie i kraju całym, śp. M. był jednym z tych arcyrzadkich ludzi, których powodzenie w życiu nietylko nie psuje, lecz owszem zachęca do gorliwszej jeszcze pracy i zabiegów o szacunek i miłość ludzką. Na każdem też stanowisku, które piastował w swem życiu cechowały go szczere cnoty obywatelskie, czerpiące w złotem jego sercu w czystym, jak łza, charakterze, jak z niewyczerpanego źródła siłę i podnietę do rozumnej, a pożytecznej działalności publicznej. Zmarły nie miał nigdy nieprzyjaciół — a nawet niechętnych, gdyż odczuwano w nim powszechnie wyjątkowe zalety umysłu i serca. Osierocił żonę, panią Antoninę z Kirschnerów i 3 drobnych dzieci, dla których ten zgon przedwczesny męża i ojca, wywołuje wszędzie serdeczne współczucie. *R. i. p.*

Z powodu zgonu śp. Edwarda Marynowskiego, który był kilkanaście lat radnym m. Lwowa i wydatną, a gorliwą odważnie gminie służbę, prezydjum miasta zarządziło złożenie wieńca na trumnie zmarłego i zaprosiło radę miejską do gremjalnego oddania mu ostatniej chrześcjańskiej posługi. Na znak żałoby powiewa z gmachu ratuszowego czarna chorągiew.

Dyrekcja Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. uchwaliła wysłać jako swego delegata na pogrzeb p. Malczewskiego, wywiesić flagę czarną z gmachu lwowskiego i złożyć wieniec na trumnie z napisem: „Koledze Edwardowi — Dyrekcja Tow. Wzaj. ubezpieczeń w Krakowie". Następnie złożono jeszcze następujące wieńce: „Nieodżałowanemu dyrektorowi — Lwowska reprezentacja Tow. wzaj. ubezpieczeń". „Jan Szwejkowski i Bolesław Lewicki — Ukochanemu przyjacielowi dyr. Marynowskiemu". Gremium urzędników Tow. wzaj. ubezpieczeń, złoży też wieniec na trumnie i urządzi nabożeństwo.

Uchwaliła też dyrekcja wyrazić wdowie po śp. Edwardzie kondolencję przez deputację, w skład której wejdą pp. Malczewski i Bolesław Lewicki.

Mianowania. Dyrektorem gazowni miejskiej w Drohobyczu mianowany został pan Jan Laurynów,

Uwolnienie od podatku. Wydział krajowy uwolnił tow. akcyjne żywieckiej fabryki papieru w Zabłociu pod Żywcem i fabrykę cykorji spółki Fast, Wittmayer i Safier w Tarnowie od wszelkich dodatków od podatków z wyjątkiem państwowych od 1 lipca 1902 do 30 czerwca 1912.

Djetarjusze magistratu lwowskiego odbyli wczoraj zgromadzenie, którego przedmiotem obrad była sprawa polepszenia i ustalenia bytu. Interesowanych zjawiło się około pięćdziesięciu. W magistracie zajętych jest niemal trzy razy tyle djurnistów, lecz wielu uczęszcza na prawa i tylko chwilowo oddaje się tego rodzaju pracy biurowej, aby zarobić nieco na utrzymanie. do czasu ukończenia studjów; jest dalej wielu emerytów ze służby rządowej, krajowej i ze sfer nauczycielskich; reszta dopiero przypada na t. zw. djetarjuszy zawodowych. Na zgromadzeniu byli też obecni radni: Aschkenazy, Bardasz, Basch, Czarnecki, Janowicz, Najsarek i Makusz. Jeden z djetarjuszy wyłożył zebranym potrzebę starania się u rady miejskiej o ustalenie poborów djetarjuszy miejskich według norm, jakie świeżo dla swoich zaprowadził rząd.

Imieniem obecnych na zgromadzeniu radnych oświadczył dr. Aschkenazy gotowość poparcia starań djetarjuszy miejskich, przyczem radził, by petenci przedłożyli szczegółową tabelę co do swych stosun-

ków służbowych i materjalnych. P. Makusz przyrzekł również gorąco sprawę poprzeć i zalecał wdrożenie akcji jak najszybciej, aby jeszcze przed ułożeniem nowego budżetu można było zająć się dolą djetarjuszy.

W każdym razie tak radni, jak i sami djetarjusze powinni bardzo przezornie w tej sprawie postępować, aby na ogół swych stosunków dzisiejszych nie popsuć. Zastęp djetarjuszy zawodowych w magistracie jest nieliczny. Płaca najniższa ich wynosi 60 koron, podczas gdy rząd płacił przed regulacją 42 i 48 koron. Dla zdolnych djetarjuszy, którzy służą po kilka lat, ustanowiła rada miejska przed trzema laty etat posad „manipulantów" z rangą XII., która daje lepsze warunki, niż wprowadzona w rządzie kategorja „pomocników".

Posad tych jest 30, a „manipulant" może iść w etacie manipulacyjnym wyżej — aż do rangi VIII (starszego komisarza manipulacyjnego); w rządzie tego absolutnie nie ma; pod tym względem więc magistrat lwowski dawno poszedł dalej, aniżeli rząd, w zajęciu się dolą djetarjuszy. Nie mniej też od szeregu lat przyzwala rada miejska kredyt (rubryka II b. budżetu) na polepszenie płac djetarjuszy; w roku bieżącym kredyt ten wynosił 10.000 k. Zatem zdolni, wprawni, a szczególnego uwzględnienia (np. z powodu licznej rodziny) godni djetarjusze mają po 70, 80 i 90 koron. Zatem na zrównaniu poborów djetarjuszy miejskich z rządowymi, zyskaliby tylko ci, co krótko służą, starsi stanowczo by stracili.

Szacherka z drzewem. W sprawie „zamiany" drzewa z lasów miejskich, dostawianego przez niejakiego Rechtschaffera dla szkół miejskich, badała zeszłego tygodnia komisja miejska na miejscu, w lesie brynieckim. Przesłuchała ona szereg świadków, a z zeznań ich wynika, iż drzewo, jakie Rechtschaffer pobierał z lasu w Bryńcach dla szkół lwowskich, — znalazło się w lwowskich prywatnych składach drzewa, natomiast to, które otrzymywały szkoły, pochodziło z innego źródła. Doniesienie o malwersacji z drzewem podpisał jakiś „Schapira"; takiego w Bryńcach nie znają, z czego atoli nie wynika, żeby kto inny nie ukrył się pod tym „pseudonimem", aby zdemaskować nieuczciwe praktyki Rechtschaffera. Komisja, spisawszy protokół, oddała sprawę prokuratorji państwa.

Niezależnie od tego procesu sąd karny zajmuje się skargą jaką Rechtschaffer wniósł przeciw tym, których posądza o podstawienie mu nogi, obwiniając ich o oszczerstwo.

Drugi dzień wiecu egzekutorów podatkowych. Na posiedzeniu wczorajszem, wytoczyli uczestnicy wiecu cały szereg skarg i zażaleń na postępowanie władz i organów przełożonych, a w dalszym ciągu wybrali komisję, która ma zająć się wygotowaniem petycyj do izby posłów i ministerstwa. Na tem zjazd zakończył swe obrady.

W południe deputacja zgromadzenia, pod przewodnictwem prezesa, p. Quiriniego, udała się do wiceprezydenta kraj. dyr. skarbu, p. Korytowskiego i wręczyła mu memorjał, zawierający najważniejsze żądania wiecowników.

Czyżby otrucie? Trzynastoletni Antoni Korman, zamieszkały przy rodzicach w domu pod l. 26 przy ul. Kleparowskiej, zachorował nagle pod czas jedzenia obiadu, a tak silnie, że wezwana stacja ratunkowa do szpitala odstawić go musiała.

Strzał ze strachu. Przeciw wydanemu w niedzielę wyrokowi skazującemu dyrektora rzeźni miejskiej p. Aleksandra Gottlieba za występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego na ośm dni aresztu i zwrot kosztów postępowania sądowego, wniósł wczoraj prokurator odwołanie co do niskiego wymiaru kary.

Proces prasowy. Dziś przed przysięgłymi w Cieszynie rozpoczyna się proces prasowy o obrazę czci, wytoczony, przez ks. Stanisława Stojałowskiego przeciw p. Adolfowi Werberowi, redaktorowi *Przewodnika dla pow. żywieckiego*. Ponieważ *Przewodnik* drukuje się w Bielsku, przeto redakcja tego pisma odpowiada przed sądem obwodowym w Cieszynie.

Wybuch wulkanu. Z Rzymu donoszą, że dawno wygasły walkan „Altormonte" w Kalabrji zaczął w zeszłym tygodniu wyrzucać masę popiołu i kamieni. Wiatr roznosił popiół na kilka mil wokoło. Ludność, zamieszkująca u podnóża, opuściła swoje siedziby, unosząc ruchomości. Lekkie wstrząśnienia dawały się uczuwać już od kilku miesięcy, lecz nie zwracano na nie uwagi. Z Neapolu wyjechała komisja naukowa w celu obserwowania z bliska wybuchu.

Obrażone kobiety. Organ francuskich femiznistek, *La Fronde*, daje w ostatnim numerze wyraz głębokiemu oburzeniu z powodu, że we Francji powstał zamiar postawienia pomnika pewnemu francuskiemu Kanadyjczykowi, który jest ojcem trzydzieściorga jeden żyjących dzieci. Pomnik ma za zadanie zachęcić innych obywateli francuskich do naśladowania Kanadyjczyka. *La Fronde* nie ma nic przeciw uczczeniu ojca tak niezwykle licznego potomstwa, protestuje jeno przeciw temu uczczeniu ojca, a pominięciu matki. Żąda ona kategorycznie, aby też postawiono pomnik i matce trzydzieściorga jeden dzieci, bo jeżeli ma być w ogóle mowa o heroizmie, to ten stanowczo jest po stronie matki. No! i *La Fronde* ma rację w tym wypadku.

Lynch. Z Lexington w Ameryce północnej donoszą: Dnia 12 sierpnia po północy tłum, złożony z 300 osób, obległ tutejsze więzienie i zażądał wydania dwóch oskarżonych o morderstwo więźniów: białego, Charles'a Salyera i murzyna, Harry Gatesa. Gdy straż więzienna wydania odmówiła, zabrano się do wyłamania bramy żelaznej, która to operacja zajęła przeszło pół godziny czasu. Poczem wywiedziono obwinionych za miasto i powieszono na przydrożnem drzewie. Tłum, który czynu dokonał, był dobrze zorganizowany i działał pod rozkazami, wykonywując je zupełnie sfornie. Ofiary lynchu zamordowały farmera Johnsona, który odkrywszy ich, gdy do jego kurnika się zakradli, zaczął strzelać. Złoczyńcy ogniem rewolwerowym odpowiedzieli i farmera trupem położyli.

Nagana dla gubernatora. W urzędowej *Gaz. finlandzkiej* ogłoszono, co następuje: „Jego ces. mość na podstawie raportu o okolicznościach, towarzyszących ulicznym rozruchom w Helsingsforsie w dniu 13 kwietnia i w dniu 14 sierpnia rb., rozkazać raczył ogłosić Abo-Bjernburskiemu gubernatorowi generał-majorowi von Kremerowi, najwyższą naganę od Jego ces. mości, za niewłaściwe mieszanie się do czynności władz, zmierzających do powstrzymania wyżej wymienionych rozruchów."

pokojach. Signorina nie wie, ale ja wiem, dlaczego tak mówię. Wszystkim przecie w Wenecji wiadomo, że właśnie w tych pokojach coś...

Urwała pod wpływem znaczącego wzroku dziadka. Staruszek nie starał się mnie już przekonywać.

— Margrabina — rzekł z powagą, patrząc na wnuczkę — poleciła mi, ażebym spełnił każde życzenie Signory. A zwracając się do mnie dodał: Wskażę pani tymczasem drogę do sali jadalnej, gdzie czeka wieczerza. Formosa dołoży starań, żeby Signorinie na niczem nie zbywało.

Dziwne uczucia opanowały mnie, gdym siedząc sama jedna w olbrzymiej sali jadalnej, myślała o zbliżającej się nocy i o tem, co mnie spotkać może. Chwilami żałowałam, żem, wiedziona ciekawością, zdecydowała się na tę awanturniczą przygodę. Nie wątpiłam bowiem ani na chwilę, że pałac Spada kryje jakąś tajemnicę, ale przedstawiła mi się ona w wyobraźni mej bardzo prozaicznie. Kto wie — myślałam — czy nie leży w interesie czyimś, żeby rodzinę Spadów trzymać zdala od pałacu i czy ten ktoś nie ucieka się w tym celu do pomocy duchów. Okoliczność, że stary Daniel i wnuczka jego są jedynemi istotami ludzkiemi, mieszkającemi stale w pustym pałacu, nasuwała mi rozmęite niezbyt dla nich pochlebne przypuszczenia. Postanowiłam, bądź co bądź, przeniknąć. o ile mi się to uda, tajemnicę i z postanowieniem tem wstałam od wieczerzy i poprzedzana przez Daniela, udałam się do przeznaczonych dla mnie pokoi.

Pokój sypialny urządzony był z wielkim przepychem. Nic nie pozwolono się domyślać, że progu jego od dziesiątków lat nie przestąpiła żyjąca istota. Płonące w kandelabrach świece rzucały słabe światło na staroświeckie meble, na kominku płonął wesoło ogień.

Po chwili zjawiła się Formosa i pomogła mi w rozpakowaniu rzeczy. Dziewczyna była bardzo rozmowna. Opisała mi dokładnie cały pałac i położenie zajmowanych przezen nie

— I cała rodzina wierzy w te strachy? zapytałam, starając się powstrzymać śmiech i nadać twarzy wyraz powagi.

— Jakże można nie wierzyć? — brzmiała poważna odpowiedź.

— Czy wolno zapytać, jakiego to rodzaju strachy goszczą w Ca'Spada i co robią, ażeby wypędzić z pałacu całą rodzinę?

— Rozmaicie o tem mówią — brzmiała odpowiedź, jakby niechętna. — Rodzina Spada jest w wynurzeniach swych bardzo skąpą. Gdy ktoś zacznie o tem mówić, urywają rozmowę i przechodzą na inny temat. Można się jednak coś niecoś dowiedzieć od gości z owych czasów, kiedy to gości przyjmowano w Ca'Spada, a wreszcie od służby.

— Bardzo wiarogodni świadkowie — zauważyłam.

— Z gości niejeden uciekł przestraszony, zaklinając się, że noga nie postoi nigdy w pałacu. O służbę do pałacu bardzo trudno; jeden tylko marszałek, którego rodzice i dziadek służyli Spadom, trzyma się jakoś.

— Może ma jakie bliższe stosunki ze strachami — zauważyłam ironicznie.

— Stosunki ze strachami! Co też pani dobrego mówi? Ktoby tam chciał mieć do czynienia z nieczystą siłą!...

Przyznam się, że mnie wiadomość o tajemnicy pałacu Spada wcale nie przeraziła; przeciwnie, pałałam chęcią stanięcia jak najprędzej oko w oko ze „strachem", który tyle złego narobił. A tu pociąg, jakby na złość zwolnił biegu.

Towarzyszki podróży nie bardzo snać zbudowane były postanowieniem mojem zamieszkania w Ca'Spada, a może i w strachy nie wierzyły, uważając to za czczą przechwałkę z mej strony. Urwały nagle rozmowę i przyglądać się zaczęły pilnie krajobrazowi.

Stanęliśmy w końcu w Wenecji, tej mórz królowej, o której tyle się naczytałam i namarzyłam. Ledwie opuści-

Z kraju.

Drohowyż. (*Jadowitymi grzybami*) otruła się tu dnia 3. bm. cała rodzina. W tutejszym zakładzie fundacji skarbkowskiej urzęduje magazynier Zambelli, żonaty, ojciec 8 dzieci. Przedwczoraj kupił on od baby wiejskiej z Damni partję świeżo uzbieranych grzybów na własny użytek. Bezpośrednio po spożyciu ich, zachorowali wszyscy, a w dodatku jeszcze jedna osoba, będąca u nich w gościnie i wszyscy są w niebezpieczeństwie życia. Opiekę nad chorymi objął lekarz zakładowy dr. Kretschmer i może mu się powiedzie uratować nieszczęśliwe ofiary nieoględności.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 8 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·75, Staatsbahny 175·—, Disconto Comandit 189·90, Berlińskie Tow. handl. 158·60, Laura 202·10, Bochumery 184·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·75, Ruble za go tówkę 216·80, Kolej warszaw. wied. 183·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 124·25 Renta włoska —.—, Harpener" kopalnie węgla 168·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 335·50, Lombardy 20·10, Kolej Henry 97·60, Niemiecki bank narodowy 118·10, Kanada Profered 139·40; Akcje żeglugi hamburskiej 108·40; Warszawa krótkie (Kurz Warchau) 216·10.

NEKROLOGJA.

†

EDWARD MARYNOWSKI

dyrektor Reprezentacji krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i radny miasta Lwowa

urodzony w r. 1858, zmarł d. 8 września br., opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 10 września b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Mickiewicza l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych kolegów i znajomych zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

STASIO

najukochańszy synek Leona i Józefy Rossyanów usnął w Panu dnia 7 września 1902 w 1 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 9-go września b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Błonnej l. 8 na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają.

Lwów dnia 8 września 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompanjuję do śpiewu **i udzielam lekcyj fortepianu** najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Kurkowa 4, parter.

Biuro nauczycielskie Mme Allement Trzeciego Maja 5, poszukuje nauczycielki Polki z muzyką, a poleca Francuskę z wyższą muzyką i angielskim. 648

Do sprzedaży i zbierania zamówień na artystyczny i pokupny artykuł potrzebni zastępcy w każdej miejscowości. — Zgłoszenia pod „Photos" do biura dzienników Plohna Lwów. 638

Demoiselle française demande place de dame de compagnie. Poste restante: Bereżnica królewska. 682

Do wydzierżawienia folwark Kuhlajów, obejmujący około 270 morgów obszaru wraz z budynkami gospodarczemi i mieszkalnemi jest do wydzierżawienia od 24 czerwca r. 1903. Zgłoszenie pisemne lub ustne przyjmuje Konwent PP. Benedyktynek o. ł. we Lwowie. 651

Eleganckie pokoje, meblowane, na życzenie z utrzymaniem, Ossolińskich 4. 679

Française non musicienne demande place d' institutrice dans excellente famille. N'accepte pas des jeunes enfants. Adresser sous „Alpha" poste restante Bereżnica królewska. 683

Inteligentna wdowa z córką przyjmie na stancję panienkę albo studenta szkół niższych. Zgłoszenia ul. św. Wojciecha l. 7 Lwów. 629

Kamienica w zdrowotnem położeniu, Plac Jura do sprzedania lub do zamiany na mniejszą. Bliższe Enis, Kościuszki, 5 parter. 581

Kursy przygotowawcze do egzaminów nauczycielskich Horoszkiewiczówna, Mochnackiego 12, I. p. 650

Lekcji rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych udziela W. Kryciński, prof. państw. szkoły przemysłowej. 614

Młody mężczyzna z wyrobionem pismem, poszukuje posady biurowej lub przy gospoparstwie, gdzie cały rok praktykował. Listy uprasza się pod adresem: Mikołaj Ostradal p. Markopol via Brody. 649

Łóżko żelazne składane z materacem w dobrym stanie kupię zaraz. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Panna z ukończoną dziewiątą klasą wydziałową i pierwszym rokiem seminarjum poszukuje lekcji. Zgłoszenia do „Dziennika Polskiego". 647

Papiery kancelaryjne, konceptowe i listowe, oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej **Seyfart & Dydyński we Lwowie** przy **pl. Marjackim** 582

Pokój kawalerski frontowy, z osobnym wchodem, na II piętrze przy ul. Kaleczej l. 8, jest zaraz do wynajęcia, może być również i z całem utrzymaniem.

Pp. Studenci mogą znaleźć tanie mieszkanie z wiktem u p. Trepczyńskiej, ul. Ormiańska l. 29, I. piętro przez ganek

Wyższe wykształcenie dla pań. Język i literatura francuska, literatura powszechna, socjologia, historja filozofii, historja sztuki. (Także lekcje zbiorowe). Dr. Felicja Nossig, Lwów, ul. Antoniego Małeckiego 2. 634

4 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia Grodecka 51. 631

100 koron dam za zamianę koledze z okręgu lwowskiego, samborskiego lub nowosandeckiego. Nadstrażnik z wadowickiego. — Bliższa wiadomość w redakcji „Dziennika Polskiego" lub w Dwutygodniku straży skarb. pod l. 867 681

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni W. Schmitta i Sp.

łam wagon, zjawił się przedemną Luigi i odebrawszy ręczne pakunki, poprowadził mnie ku wyjściu.

— Gondola, Signora, gondola! — rozległo się z kilkunastu piersi, gdym stanęła na schodach, prowadzących do platformy. Spojrzałam pytająco na kamerdynera, który potrząsł przecząco głową i zawołał: „Ca'Spada!" W jednej chwili wyrosła jakby z pod ziemi wspaniała czarna gondola, która nas zawieźć miała do tajemniczego pałacu. Nie miałam jeszcze czasu rozejrzeć się dobrze dookoła, gdy nagle stanął przedemną wysokiego wzrostu mężczyzna, a uchyliwszy kapelusza, odezwał się poprawną niemczyzną:

— Wybaczy pani, że się jej ośmielę narzucać z mojem towarzystwem; miałem interes na dworcu, a widząc panią wsiadającą do gondoli margrabiny, postanowiłem skorzystać ze sposobności, ażeby się pani przedstawić: nazywam się doktor Marino, jestem sekretarzem margrabiny della Spada.

Droga, przedzielająca dworzec do pałacu Spada, przeszła mi bardzo szybko; dr. Marino udzielał mi z wielką uprzejmością objaśnień co do napotykanych po drodze budynków. Po 20-minutowem przesuwaniu się wązkiemi uliczkami zatrzymała się gondola przed olbrzymim budynkiem, odróżniającym się od innych, otaczających go, tem, że tonął cały w ciemnościach.

— Jesteśmy u celu podróży — objaśnił sekretarz margrabiny — Luigi odda panią teraz pod opiekę sędziwego marszałka Daniela, który wraz z wnuczką swą troszczyć się będzie, by pani na niczem nie zbrakło w pałacu.

Na odgłos dzwonka otwarły się z hałasem ciężkie żelazne podwoje, wiodące do tajemniczego dla mnie pałacu. Doktor Marino, wypowiedziawszy kilka słów pożegnania, zniknął wraz z Luigim w słabo oświetlonym krużganku. Przedemną stał siwowłosy staruszek o sympatycznym wyrazie twarzy. Domyśliłem się, że mam przed sobą marszałka pałacu, Daniela, jedyną istotę, która, jak zapewniały moje

przygodne towarzyszki podróży, nie lęka się obecności duchów.

— Signorina raczy łaskawie iść za mną — odezwał się grzecznie i równocześnie skierował się w stronę krużganku. Szliśmy tak kilka minut w milczeniu; przewodnik mój zatrzymał się w końcu na 1-em piętrze, przed okutemi żelazem drzwiami. Na pukanie jego do drzwi ukazała się w nich po chwili młoda dziewczyna w czarnej sukience, prepasana białym fartuszkiem, w białym czepeczku na głowie, trzymając w ręku płonącą świecę.

— Moja wnuczka, Marja Formosa Daniel — odezwał się staruszek z powagą — będzie miała zaszczyt służyć signorinie w czasie pobytu jej w pałacu.

Dziewczyna skłoniła się z wdziękiem.

— Signorina — rzekła — musi być zapewne zmęczona długą podróżą i radaby odpocząć. Tu na lewo są pokoje bardzo wygodne, używane przez gości margrabiny, gdy bawią w pałacu. Na prawo są również apartamenty bardzo wspaniałe, ale mniej wygodne i nie mają przytem połączenia z resztą pokojów. Signorina zajmie zapewne te na lewo; będzie tam pani wygodniej i przyjemniej.

Staruszek zaczął mi również bardzo wymownie zachwalać pokoje, położone na lewo. Zrozumiałam odrazu, że jeżeli chcę zbadać osłaniającą pałac tajemnicę, zamieszkać powinnam tylko w apartamentach na prawo. Oświadczyłam też zaraz, że nie chcę zajmować pokojów, przeznaczonych dla gości margrabiny, którzy każdej chwili zawitać tu mogą i że byłabym bardzo obowiązaną, gdyby moje życzenie w tym kierunku spełnić zechciano.

Stary Daniel usiłował mnie wszelkiemi sposobami odwieźć od tego zamiaru, a dopomagała mu w tem bardzo wymownie wnuczka. Widząc jednak moją stanowczość, młoda dziewczyna zawołała jakby z rozpaczą:

— Signorina nie może, nie powinna zamieszkać w tych